

Teresa KSIĘSKA-FALGER

## JAK WYCHOWAĆ CZŁOWIEKA DO SŁUCHANIA MUZYKI? JAK WYCHOWYWAĆ CZŁOWIEKA POPRZEZ MUZYKĘ?

*Wielu ludzi, nawet o tym nie wiedząc, posiada szczególne, wewnętrzne przyzwolenie na harmoniczne zestawienia dźwięków, ich barwę i zmienność kolorystyczną. Innych fascynuje emocjonalny wymiar muzyki – największe wrażenie robią kontrasty dynamiczne, zmiany fakturalne, energetyka gry. Istnieje też grupa intelektualistów - słuchaczy formalnego przebiegu dzieła. Przyjemność obcowania z muzyką jest wyrazem cech osobowych.*

Pamięci mojej Mamy

### CO STANOWI O WŁAŚCIWOŚCIACH DYDAKTYCZNO-WYCHOWAWCZYCH MUZYKI?

Teoretycznie sprawa wydaje się prosta: muzyka jest organizacją dźwięków z przeznaczeniem na określone instrumentarium. Bardziej dociekliwi dopowiedzą: jest to ciąg systemów porządkujących materię dźwiękową na poziomie czasu, harmonii, melodyki, dynamiki, barwy i ekspresji. Muzyka ma swoją strategię, wewnętrzny logiczny bieg wydarzeń, stanowi formę, w której zapisane są sens i dramaturgia.

Muzyka towarzyszyła człowiekowi od zarania dziejów. W starożytnych cywilizacjach Wschodu, w kulturze antycznej Grecji i Rzymu, w ciągu wieków naszej ery muzyka pełniła rozmaite funkcje – towarzyszyła pracy i zabawie, uświetniała działania o charakterze religijnym, dodawała blasku wielu uroczystościom, potęgowała wolę walki, uwydatniała ekspresję słowa. Muzyka była sposobem, w jakim przejawiało się duchowe życie człowieka. Warto pamiętać, iż słuchacze Homera oczekiwali przede wszystkim eposu sławiącego czyny legendarnych bohaterów, a w teatrze antycznym śpiew był rodzajem recytacji. O pełnej emancypacji muzyki mówimy w kontekście dzieł instrumentalnych powstałych na przełomie piętnastego i szesnastego wieku. Kompozycje organowe, klawesynowe, klawikordowe, lutniowe i orkiestrowe pisane były już dla nich samych i z myślą o przyszłym słuchaczu. Za Albertem Schweitzerem możemy powiedzieć, że istnieją artyści subiektywni i obiektywni. „U pierwszych artyzm tkwi w osobowości. Twórczość ich jest niemal niezależna od czasów, w których żyją. Sami dla siebie będąc prawem, prze-

ciwstawiają się swej epoce i tworzą nowe formy, w których wyrażają swoje myśli”<sup>1</sup>.

Takim artystą był Wolfgang Amadeusz Mozart, żyjący w latach 1756-1791, jeden z największych geniuszy muzycznych. W nim objawiła się w sposób rzeczywisty moc Boska i ukazała mistrzowskie przymierze ducha i natury oraz muzycznej formy i treści.

„Mozart pomyślał o wszystkim do samego końca” – napisał przed laty muzykolog Marius Flothius<sup>2</sup>. Czy to tłumaczy tajemnicę fenomenalnej łatwości twórczej, idącej w parze z nieomylnością techniczną? Około siedmiuset utworów, wśród nich czterdzieści dziewięć symfonii, pięćdziesiąt pięć koncertów na instrument solowy i orkiestrę, ponad siedemdziesiąt sonat i utworów fortepianowych, trzydzieści osiem sonat skrzypcowych, dwadzieścia cztery opery, dziewiętnaście mszy, czterdzieści siedem różnych dzieł o charakterze religijnym, morze muzyki kameralnej, utworów drobnych, okolicznościowych – oto dorobek niespełna trzydzieści sześć lat trwającego życia! Czy to stworzył rzeczywiście tylko Mozart, który „pomyślał o wszystkim do samego końca”?

Duchowy wyraz muzyki Mozarta umyka słowom, pozostaje w sferze harmonii niebios.

Jej uniwersalna formuła sprawia, że muzyka ta nie daje się zamknąć w przegródce jednej epoki. Fryderyk Chopin wielbił mozartowską doskonałość formy i słodczy melodyki. Ryszarda Wagnera zachwycała dramaturgia *Czarodziejskiego fletu*, ale czy wiedział, że opera ta powstawała równocześnie z *Requiem*?

Życie Mozarta zastanawia i wywołuje głęboki żal w tych, którzy je poznają. Lata podróży „cudownego dziecka”, tytaniczny wysiłek młodego organizmu, okres muzycznej służby w rodzinnym Salzburgu, gorzki smak wiedeńskiego życia „wyzwolonego artysty”, nasilająca się obojętność cesarza, całego dworu, najbliższego otoczenia, wreszcie nędza, choroba i przedwczesna śmierć – oto główne punkty tej biografii. Swoje artystyczne credo Mozart wyraził w jednym z listów, stwierdzając, iż muzyka, nawet ta najbardziej wstrząsająca, powinna urzekać ucho – zawsze powinna pozostać muzyką.

Geniusza z Eisenach Jana Sebastiana Bacha, żyjącego w latach 1685-1750, zaliczyć możemy do artystów obiektywnych. Albert Schweitzer pisał o nich: „Tkwią oni całkowicie we własnej epoce i tworzą jedynie w kręgu tych form i myśli, jakie im ona ofiarowuje. Nie poddają krytyce zastanych przez siebie artystycznych środków wyrazu i nie odczuwają wewnętrznej potrzeby wytyczania nowych dróg”<sup>3</sup>. Czy Bach jest jednak tylko syntetykiem swoich czasów,

<sup>1</sup> A. Schweitzer, *Jan Sebastian Bach*, tłum. M. Kurecka, W. Wirpsza, Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Kraków 1972, s. 13.

<sup>2</sup> Cyt. za: R. Bischof, *Parę myśli o Wolfgangu Amadeuszu Mozarcie*, książeczka płyty: Dominika Falger, Wrocław Chamber Orchestra Wroslavia, Christian Schulz, *Mozart Violin Concertos No. 4 & No. 5*, Wydawnictwo Dux 0452.

<sup>3</sup> Schweitzer, dz. cyt., s. 13.

muzycznym kresem barokowych ideałów sztuki kompozycji? Czy taką odpowiedź przynoszą jego pasje, oratoria, kantaty? Faktem historycznym jest, iż w momencie śmierci wieloletniego kantora lipskiego kościoła św. Tomasza nie zdawano sobie sprawy z tego, kto właściwie umarł. Bach nie był nigdy tak sławny i ceniony, jak Haendel czy Telemann, mimo iż wygrał wiele turniejów instrumentalnych, a ogromna ilość jego kompozycji – najrozmaitszych form i rodzajów – była powszechnie znana.

Należny Bachowi hołd złożyli dopiero romantycy. Pierwszym był Feliks Mendelssohn-Bartholdy, który wykonując w roku 1829 w Berlinie (w sto lat od premiery) *Pasję wg św. Mateusza*, przywrócił pamięć o genialnym kantorze lipskim, dał początek kultu sztuki bez granic.

Jakim artystą był Ludwig van Beethoven, żyjący pomiędzy 1770 a 1827 rokiem? Dlaczego temat finału IX Symfonii d-moll op. 125 stał się hymnem jednoczącej się w maju 2004 roku Europy? Dlaczego pojawiło się w niej odwołanie do Schillerowskiej *Ody do radości*? Z jakiego źródła czerpał siłę ten niezwykły, pozbawiony fizycznych możliwości słuchowych artysta-muzyk, kompozytor, który przez blisko dwadzieścia lat swego życia porozumiewał się ze swoimi bliskimi za pomocą zeszytów konwersacyjnych? Beethoven zostawił światu muzyczny obraz fenomenu natury (w VI Symfonii *Pastoralnej* op. 68), „zapis swojego losu i swojej nań zgody (V Symfonia op. 67), słowa sprzeciwu wobec kultu jednostki i tyranii, które zamieścił w historii ukazanej na stronie tytułowej partytury III Symfonii „Eroica” op. 55. Drobnym pismem zapisał też stosy nutowego papieru z przeznaczeniem na fortepian, skrzypce, wiolonczelę, śpiew, zespoły kameralne, zwłaszcza kwartety smyczkowe!

A jaką wartość przedstawia muzyka Fryderyka Chopina? Kim dla kultury polskiej jest J. Szymanowski? O czym mówią dzieła W. Lutosławskiego, H. M. Góreckiego, K. Pendereckiego, W. Kilara (np. *Symfonia wrześnieowa*, *Missa pro pace* – arcydzieła ostatnich lat)? A są jeszcze wielcy, których muzyka czeka, aby poznał ją i obdarzył sympatią polski słuchacz – G. Mahler, A. Bruckner, A. Pärt.

## JAK WYCHOWAĆ CZŁOWIEKA DO SŁUCHANIA MUZYKI?

Początkiem musi być wychowanie dziecka. To na nie oddziałują poszczególne środowiska, a więc rodzina, kościół, szkoła, rówieśnicy, dorośli w otoczeniu dziecka – niektórzy pełnią rolę nauczycieli, wychowawców. Również środki masowego przekazu – radio, telewizja, płyty, Internet, sale koncertowe i teatralne, muzea mają znaczny wpływ na wychowanie młodego człowieka. Bez wątpienia jednak najsilniejszym czynnikiem kształtującym dziecko winna być rodzina. Jest ona nie do zastąpienia w takich funkcjach, jak harmonijny rozwój dziecka, ukształtowanie jego światopoglądu, systemu wartości, życiowej krea-

tywności i umiejętności współzycia z innymi. Dom jest źródłem miłości, miłości tego, co piękne i mądre.

Są rodziny, w których kontakt ze sztuką jest składową codzienności. Tu, zaczynając od dźwiękowych bajek, słucha się muzyki, komentuje jej odbiór, opowiada i dopowiada okoliczności jej powstania, nazywa – choćby w sposób uproszczony – to, co słyhać. Książki, albumy związane z historią kultury pozostają w zasięgu ręki i wzroku. Wspólne wyjścia do filharmonii, kina, teatru, muzeum są sposobem na życie rodzinne, wskazują drogi na przyszłość. Wrażliwy Jaś ma szansę stać się wrażliwym Janem, a jego dorosłość będzie bogata i barwna.

A co z ludźmi, którzy nigdy nie słyszeli o Bachu, Lutosławskim? Należy im zaproponować spotkania z muzyką, koncerty – lekcje słuchania i słyszenia! Wielu ludzi, nawet o tym nie wiedząc, posiada szczególne, wewnętrzne przyzwolenie na harmoniczne zestawienia dźwięków, ich barwę i zmienność kolorystyczną. Słuchając muzyki, nawet skrajnie różnych epok, odczuwają swoistą przyjemność polegającą na prostym wzruszeniu estetycznym. Innych fascynuje emocjonalny wymiar muzyki – największe wrażenie robią kontrasty dynamiczne, zmiany fakturalne, energetyka gry. Istnieje też grupa intelektualistów – słuchaczy formalnego przebiegu dzieła. Są oni jak stratedzy, którzy śledzą struktury dźwięków, ich wzajemną zależność, rozwój lub świadomą stagnację. Przyjemność obcowania z muzyką jest wyrazem cech osobowych i nie musi być pozbawiona sensu.

## JAK WYCHOWYWAĆ CZŁOWIEKA POPRZEZ MUZYKĘ?

Pierwszym etapem jest edukacja na poziomie prostego obcowania z muzyką, słuchania dla przyjemności, śpiewania w zespołach kameralnych, chórach. Muzyka w sposób naturalny uwrażliwia, uczy wzajemnego szacunku, współpracy, dyscyplinuje, czyni świat piękniejszym, lepszym, bezpieczniejszym. Takie też opinie wypowiadają studenci-członkowie akademickich chórów Lublina. Cieszy ich każdy przejaw współpracy z tutejszą filharmonią, wspólne realizacje dzieł Mozarta, Beethovena, Mahlera, Brahmsa. Z czasem stają się oni również słuchaczami koncertów abonamentowych, przychodzą parami, w towarzystwie przyjaciół, rodzin.

W bardziej skomplikowany sposób przebiega wychowanie człowieka poprzez kolejne stopnie edukacji muzycznej. Bliski kontakt z muzyką umożliwia właściwy rozwój emocjonalny i intelektualny. Gra na instrumencie czy kształcenie głosu wpływają na rozwój wyobraźni, na kontrolę wewnętrzną, ciągłość myślenia, sposób wydatkowania energii, na motorykę, gotowość do szybkiej reakcji, a także na przebieg muzycznego toku narracji (gdyż muzyka jest językiem!). Uczniowie szkół muzycznych, akademii znają mechanizm pracy włas-

nej, skutecznego, wielogodzinnego ćwiczenia, kształcenia prawidłowych nawyków, pamięci i koncentracji. Wychowanie poprzez muzykę to także uczenie szacunku dla kompozytora, zawodowych partnerów i – oczywiście – słuchaczy.

Od ponad trzydziestu lat mam kontakt z dziećmi i młodzieżą lubelskich szkół muzycznych. Wśród moich wychowanków są laureaci konkursów muzycznych, artyści, którzy z ogromną satysfakcją realizują swój życiowy i zawodowy program. Pracę z wieloma z nich pamiętam bardzo dokładnie – byliśmy sobie bliscy, razem przeżywaliśmy chwile zachwytu nad kolejną fugą Bacha, sonatą Beethovena, wspólnie pokonywaliśmy granice niemożności, palcowego „lenistwa”, przygotowań do egzaminów, popisów, koncertów. Staralam się współpracować z rodzicami i często ich prosiłam: Wspierajcie, państwo, swoje dziecko prostym, serdecznym zainteresowaniem, niech czuje waszą obecność, gdy ćwiczy, gdy odnosi sukcesy. Nie odwracajcie się od niego, gdy przeżywa gorzkie porażki. Nikt natychmiast nie staje się w pełni świadomym siebie, własnych możliwości twórcą. *Per aspera ad astra!*

Spotykam rodziców dzieci szkoły muzycznej, widuję babcie, dziadków dźwigających chwilowo za duże wiolonczele. Dochodzą mnie strzępy rozmów: „Jak było na lekcji? Poprawiłeś palcowanie? Jak było dziś z intonacją? Zagrałeś etiudę w tempie?”. Jakie to cudowne i skuteczne! Oczywiście, nie każde dziecko ma naturalne możliwości, by zostać muzykiem – są granice predyspozycji słuchowych, psychicznych. Estrada rządzi się swoimi prawami, wymaga talentu, odporności na stres, ogromnej wiedzy. W dobie wszechobecnej taśmy magnetofonowej, mikrofonu liczy się każdy szczegół.

„Nie żałuję tych lat – mówi mi pewna mądra mama, która po ośmiu latach nauki syna w szkole muzycznej zdecydowała się przenieść go do „normalnej” szkoły – To, czego Paweł nauczył się tutaj, będzie procentować przez całe życie. Już teraz zarówno on, jak i my wiemy, czym jest muzyka, praca nad jakością gry, na czym polega organizacja czasu dziecka, co znaczy porządek i dyscyplina na co dzień. Na pewno pozostaniemy słuchaczami muzyki. Przyjemności odpoczynku przy dźwiękach Mozarta nic nam nie zastąpi. Dzięki tej szkole łagodnie przeżyliśmy z synem okres jego dojrzewania. Tu nauczył się odpowiedzialności za swoją pracę. Poznał inny, lepszy świat”. Słucham, patrzę i rozumiem. To jest efekt obcowania z pięknem, to daje muzyka.

O dzieciach utalentowanych myślę z serdeczną troską. Otrzymały dar, który mamy moralny obowiązek rozwinąć – cudowne możliwości zamienić w cudowne umiejętności, nauczyć wiary w siebie, miłości do piękna i prawdy oraz pracy, pracy, pracy...